Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 35 WARSZAWA, DNIA 29 SIERPNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

INTELIGENCJA W RUCHU WIEJSKIM

Jeśli wieś ma odegrać rolę współgospodarza Państwa, to musi wydać z siebie ludzi, którzy by potrafili kierować poszczególnymi odcinkami życia gospodarczego, kulturalnego i administracyjno - politycznego. Chłopi muszą mieć specjalistów od rozwiązywania zagadnień bezpośrednio ich interesujących. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiejsza rzeczywistość wiejska daleka jest od stanu idealnego.

Wieś polska w porównaniu z innymi państwami posiada za mało ludzi wykształconych, za mało ludzi zdolnych do pracy umysłowej. Jeżeli stan analfabetyzmu ulega zmianie na lepsze wśród młodzieży wiejskiej, to udział przedstawicieli wsi w szkołach średnich dużo pozostawia do życzenia. Procent synów chłopskich, kończących szkoły średnie, jest zbyt mały w stosunku do liczby ludności wiejskiej w Państwie.

Na to zagadnienie winny zwrócić uwagę władze państwowe.

Jeśli bowiem mocarstwowość Polski ma być brana poważnie pod uwagę, to stan oświaty ogólnej i zawodowej na wsi musi ulec zmianie. Nie może bowiem być potężny naród którego znaczna liczba obywateli nie umie czytać, a większość nie posiada przygotowania do korzystania z postępu nauki i techniki dla zastosowania w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Nie my jednak ponosimy odpowiedzialność za niedomagania w dziedzinie oświaty na wsi. Siłami społecznymi nie wszystko da się zrobić, jeśli na przeciw inicjatywie organizacyj wiejskich nie wyjdzie rząd. Nie mamy jeszcze dzisiaj dostatecznej siły, by można było zapewnić młodzieży wiejskiej dostęp do szkół średnich i zawodowych w takim stopniu, jak tego wymaga interes wsi, a zarazem interes potężnego Państwa. Staramy się natomiast spełnić swoją rolę w dziedzinie opieki nad tą częścią młodzieży, której udało się dostać do gimnazjów i uzyskać maturę. Po raz drugi rozesłaliśmy ankiety do maturzystów synów chłopskich, w których mogliby się wypowiedzieć odnośnie dalszych, swoich planów życiowych. Po raz drugi urządzamy zjazd dla maturzystów wiejskich celem ułatwienia im zorientowania się w wyborze zawodu, a przez to samo w wyborze kierunku studiów. Ponieważ tych maturzystów jest skromna liczba, przeto trzeba ich celowo kierować na studia wyższe, by przynajmniej palące potrzeby wsi przy ich pomocy mogły być rozwiązane.

Zjazdy maturzystów mają za zadanie zorientowanie maturzystów w potrzebach wsi i możliwościach państwa w zaspokojeniu tych potrzeb. Równocześnie na zjazdach maturzyści mają możność zaznajomienia się z ideologią i filozofią wsi oraz sposobem współpracy z instytucjami wiejskimi już podczas studiów, by w ten sposób mieli stale przed oczami ideę przewodnią Ruchu Młodowiejskiego.

Drogą stałego kontaktu z placówkami wiejskimi wytwarza się łączność duchowa pomiędzy tymi, co zostali na wsi i tymi, którzy czasowo wieś rodzinną opuścili dla rozszerzenia swego horyzontu myślenia i zdobycia wiedzy zawodowej. Zawierając ścisłe stosunki pomiędzy młodzieżą studiującą a ruchem Młodowiejskim, ułatwiamy akademikom zdobywanie po-

stawy zdobywczej, jak również zabezpieczamy ją przed wysferzaniem się na rzecz obcych duchowo grup społecznych.

Chłopska młodzież studiująca nie może wysługiwać się grupom reakcyjnym i związkom o ideologii sprzecznej z ideologią chłopską, dla ucisku środowiska, z którego pochodzi.

Doświadczenia i obserwacje, poczynione w ciągu kilku lat pracy na terenie wiejskim, dają nam możność wyciągnięcia wniosków, że tylko wtedy idee Polski Chłopskiej będą mogły być wcielone w życie, jeśli inteligencja chłopskiego pochodzenia będzie trwale związana z Ruchem Młodowiejskim zarówno uczuciowo, jak i roboczo. Tylko wspólny wysiłek mas chłopskich i jej inteligencji przyśpieszy proces dojrzewania gospodarczego i politycznego chłopów, oraz może ich doprowadzić do współrządzenia i współgospodarowania w Państwie. Dlatego wzywamy wszystkich Związkowców, by dołożyli wszelkich starań do skupienia maturzystów chłopskich w szeregach Ruchu Młodowiejskiego.

Stanisław Gierat

JAN WÓJTOWICZ

Drogowskaz[1])

Zerwijcie się młodzi ludzie
do czynów — twardych mocnych
czas czoło stawić — skrajnej obłudzie —
czas już — rozpocząć życie... ludzi nocnych,
którzy nimi błądzą
bezmyślnie — — —
— a nędza, utrapienie dalej nimi rządzą.

Zerwijcie się wszyscy słabsi i silniejsi —
o jak nam pilno, o jak śpieszno,
gdy o to ciągle słyszę wołanie —
„pomoc — kto bliźni"

Ach! gdyby wszyscy nie sterczeli głupio,
gdyby — wam wszystkim głód do wnętrza
wtargnął,

Wówczas by czuł, co znaczą słowa,
którymi ja dziś — tak głośno wołam...

A wy — zimni — obojętni —
patrzycie w wieś, by ją pojąć — piękną
i kiedy pustka, bezmyślność w waszych sercach
brzękną
— pustce się kłaniacie —
chociaż wiecie...
że was spotyka w życiu zawód —
ramię przy ramieniu
wleczecie się — w życie —
— czy do chat swych wchodzicie skrycie,
by przedrzemać to co...
— jest życiem wszystkich —
życiem człowieka.

Głupi dziś ten co o własnym szczęściu marzy,
ten także co w szczęście swoje wierzy — — —
— na świecie tak zimno — tak praży...

Lecz mądry ten co swym bliźnim mierzy —
miarką sprawiedliwości —

C h l e b!

Sprawiedliwość — dziś to czyn wszystkich
młodych — w gromadzie —
w daleką przyszłość — zapatrzonych,
którzy — dźwigną masy zrozpaczonych
— cały świat dźwigną wyżej —
— wyżej młodzi —
— sięgać wyżej — z każdym dniem —
w każdą noc.

Chociaż inni... mają moc,
ale ta już blada — — —
w przepaść — spada
zmora — co niesie męczarnie
— ona zginie marnie,
bo ją nogami zmiażdży
młodych chłopów marsz — — —
— marsz serce — od którego ziemia zadrży.

Zginą zapory —
niesprawiedliwego porządku
„zmory"...
Idźmy wszyscy — według czysto wiejskich
planów,
gdzie błyszczy w słońcu — wymarzony przez
tysiące
D R O G O W S K A Z — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

— i niech nic nie powstrzyma was,
bo drogowskazem jest krwawy czas —
tych co zeszli już z ziemi
i tych, co przyjść mają
i tych, co „z grobów" żywych wołają
— o pomoc...

Nie lękajcie się słabi,
bo słabym być nie wolno — — —
gdy cierniem drogę życie ściele,
gdy one zostaną w twoim ciele.
Nie mów, że to „za wiele"...

Bo droga ciernista długo nie minie...
— a marsz nasz nigdy nie zaginie,
bo nam przyświeca jedna — myśl.. czas —
— D R O G O W S K A Z.

---

[1]) J a n W ó j t o w i c z — **„Chłopska struna"**, Warszawa 1937 r.

SEKCJA KOLEŻANEK

O WŁAŚCIWĄ PRACĘ W SEKCJACH KOLEŻANEK

Zacznijmy od pytania: „dlaczego w niektórych powiatach mimo, iż organizuje się szereg fachowych kursów i pogadanek dla Koleżanek, nie można doprowadzić do tego, żeby one same się zebrały, by pomówiły o swoich sprawach, żeby potrafiły samodzielnie pomyśleć i zrobić cośkolwiek?". Mimo nikłych rezultatów Zarządy Powiatowe uważają jednakże, że wszystko, co do nich należało w dziale Koleżanek jest zrobione, i że są w porządku, gdyż tyle, a tyle kursów się zorganizowało i tyle pogadanek wygłosiło.

Mam poważne wątpliwości, czy ten wkład pracy Powiatowego Związku, wydał należyte rezultaty choćby już tylko w tych działach, które były prowadzone, nie mówiąc o ogólnym, wszechstronnym postępie, o którym przecież nie wolno nam zapominać. Do takiego mniemania doszłam właśnie na jednym z zebrań Powiatowego Związku, kiedy członek zarządu (koleżanka) uważała, że „tworzenie Sekcyj Koleżanek w Kołach jest niepotrzebne, a już Powiatowa Sekcja Koleżanek byłaby zawsze fikcją". Nie dziwiłam się wtedy, że ani jednej Sekcji Koleżanek nie udało się zorganizować na owym powiecie, mimo prób czynionych właśnie przez kolegów.

Jak się u nas organizuje kursy? Zbierają się dziewczęta, przyjeżdża instruktorka, np. „od gotowania" i stara się przerobić jak najwięcej zajęć praktycznych, dać jak najwięcej wiadomości o sposobie gotowania — na zakończenie urządza z nimi przyjęcie dla starszych i na tym koniec. A teraz zastanów-

MY WPATRZONE W LEPSZE JUTRO...

Jeszcze brzmią w uszach słowa hymnu Głuchowianek, ułożonego na ostatnim kursie żeńskim w Uniwersytecie Wiejskim i zdaje się człekowi, że gdzieś z tą melodią nadciąga gromada wesołych, chwilami znów zatroskanych przodownic wsi do murów głuchowskiego przybytku — chłopskiej myśli. Czytam kilka listów koleżanek, które odszukały nasze miejsce urlopowe w Chełmszczyźnie i piszą o swych kłopotach — „a że ksiądz nie chce zrozumieć samodzielności ruchu młodowiejskiego". To znów — „co zrobić, aby odurzędniczyć organizację". — inna znów — „czy mam porzucić K. S. M. i założyć Koło Młodej Wsi — gdyż zrozumiałam w Głuchowie proste drogi postępu jakimi idzie Związek Młodej Wsi"— i t. d. Zdaję sobie jasno sprawę z tego, że przecież one rozjechały się do swych rodzinnych stron i piszą o prawdziwych bolączkach społecznych wsi, Polski — i przypomniały mi, że wkrótce przybędzie nowy zespół kolegów, z których niejeden może i z braku funduszów rowerem się przytoczy z poduszką na plecach — do Uniwersytetu.

Tak Koledzy, czas już najwyższy pomyśleć i zdecydować się. Trza porozumieć się najpierw z rodzicami, czy dadzą przyzwolenie na prawie pięciomiesięczny pobyt w Uniwersytecie Chłopskim w Szycach, Grzędzie, czy Głuchowie. Trzeba porozmawiać w Kole Młodzieży, bądź porozumieć się ze starszymi w Spółdzielni, Kółku Rolniczym, bądź samorządzie gminnym, lub powiatowym, czy mogliby Wam pomóc w ukończeniu kursu w Uniwersytecie Wiejskim. Ciężki rok mamy przed sobą, bo długotrwała susza wyrządziła poważne szkody w tegorocznych plonach. Jednakże gromadzkim wysiłkiem pokonamy te przeszkody. Kursy rozpoczną się dawnym zwyczajem 15 października b. r. Podania wraz z życiorysem, opinią organizacji i zobowiązaniem wpłaty 130 złotych za utrzymanie w internacie należy składać w terminie do 1 października b. r. do kierownictw Uniwersytetów Wiejskich, których adresy otrzymacie w Waszych organizacjach powiatowych. Każdy z kolegów winien przygotować sobie trochę grosiwa na podróż i drobne wydatki w uczelni. Przyszykować wypadnie przynajmniej 4 pary bielizny osobistej, ze 2 pary pościelowej, koc, poduszkę, chustki, sienniki, szczoikę do zębów i t. p. To są takie najpotrzebniejsze drobiazgi na kurs.

Warto się również zastanowić, kogo wysłać na kurs. To pytanie dość często jest zadawane wśród przodowników i działaczy wiejskich. Ponieważ Uniwersytetów Chłopskich w Polsce jest jeszcze mało i nieliczna garstka młodzieży może je skończyć, należy więc dobierać jednostki najdzielniejsze, które dają gwarancję pozostania na wsi, których stosunki życiowe nie zmuszą do emigracji za chlebem do miasta. Dajmy pierwszeństwo wychowankom szkół rolniczych, uczniom trzeciego stopnia P. R. i tym, którzy w organizacji poważnie ustosunkowują się do poczynań gospodarczych, samokształceniowych. Unikajmy wiecznych gadułów, których czyny są inne, niż słowa ,unikajmy tych „zalatanych" społeczników, co „10 wsi obleci, a na swym podwórku śmieci" a pod sceną w Domu Ludowym kompost się robi ze starych dekoracyj teatralnych. Niestety — ale ci zazwyczaj mają poklask. Niech idą ci, co głęboko czują sprawy wiejskie, którzy Jutro Polski Chłopskiej budują od siebie; będą to ludzie czynu, a nie wszędobylscy, których żaden Uniwersytet Chłopski nie przebuduje. Poza tym niech wybierają się co starsi, po wojsku, gdy o takich trudno, to w każdym razie nie młodsi niż 18-letni.

A więc szykujcie się w drogę!

Chłopskie uczelnie czekają!

Trendota Marian

my się, czy kurs dał należyte wyniki, czy koleżanki skorzystały z tego jak należy? Wyobrażam sobie, że niejedna koleżanka będzie mniej więcej w ten sposób rozumować: uczono mnie, jak można gotować, ale tak, jak my w domu gotujemy jest najłatwiej i najprościej, bo to ani przetworów żadnych nie potrzeba, ani kłopotu z tym żadnego. Jeszcze gdy ktoś obcy do nas przyjdzie to coś tam gotujemy według tego kursu, bo to ładniej wygląda, ale na codzień ktoby tam się kłopotał.

Samabym do innych wniosków nie doszła, gdybym o kwestii gotowania wiedziała tylko tyle, co z takiego kursu.

A na którym to kursie była mowa o potrzebie racjonalnego odżywiania, która z instruktorek uczyła, że tak należy gotować, jak nam na kursie pokazano, bo w ten sposób wykorzystuje się warzywa, przygotowuje się potrawy, które są najodpowiedniejszym pokarmem dla organizmu człowieka? Trzeba wytłumaczyć czym człowiek musi się odżywiać i że gotować trzeba nie od parady tylko, ale zawsze jednakowo, żebyśmy mieli siłę do pracy, żebyśmy byli zdrowi. O tym trzeba przekonać uczestniczki kursu, bo od tego zależeć będą wyniki. A teraz dalej, czy interesuje się ktokolwiek ile koleżanek stosuje u siebie w domu wiadomości nabyte na kursie, bo to właściwie jest celem kursu. Jestem pewna, że nie zawsze się to robi, choćby tylko zapytać w zwykłej pogawędce: jak Wam się udają i smakują w domu potrawy, których przyrządzać nauczyłyśmy się na kursie — to już samo to pytanie zawstydzi koleżankę i zmusi ją do stosowania w życiu nabytej wiedzy.

Musimy pamiętać, że jeżeli chcemy coś gruntownie przepracować trzeba sobie dokładnie zdawać sprawę: 1) poco mamy to robić (cel), 2) jak to robić, (nauka) i wreszcie 3) stosować w praktyce. Postawienie sprawy w ten sposób, że daje się tylko naukę (kurs praktyczny) nie jest skuteczne. Dlatego kursy praktyczne wydają się niepotrzebne, bo nie są stosowane w życiu nabyte na kursie wiadomości. Zarządy Powiatowe, które obok kursów fachowych, nie urządzają ideowo - organizacyjnych kursów ogólnych z działu kobiecego, nie są w porządku i wysiłki ich w tym kierunku nie dadzą należytych rezultatów.

Wypływa również z tego potrzeba tworzenia Powiatowych Sekcyj Koleżanek, któreby tych spraw pilnowały.

A teraz trochę na temat wygłaszanych pogadanek. Pogadanki na temat spraw kobiecych w Sekcjach, czy Kołach, bywają wygłaszane przez osoby przyjezdne, zaproszone czy też przez same koleżanki. Niewielki też bywa z nich pożytek, gdyż koleżanki wysłuchają, co im „ktoś" nagada, ale w rezultacie postępują jak przedtym.

Pogadankę należy umiejętnie dobrać, przygotować i na zebraniu koniecznie przedyskutować, jakgdyby przetrawić. Pogadanki należy dobierać tak, ażeby nie odbiegały od naszego życia, trzeba je omówić z naszego punktu widzenia, czy też nawiązywać do naszych stosunków, zajęć codziennych, słowem, by nie odbiegały od wiejskiej rzeczywistości. Wyobraźmy sobie, że na kursie mówiono o elektrycznym odkurzaczu, czy żelazku do prasowania i zapoznawano nas z naszych wymagań, mówiąc: „nie mając chleba, wyciągacie rękę po masło". Ostatni przemawiał, pamiętam, W. Sieroszewski. Jego twarz znana już mi była z portretów. Bardzo słusznie mówił on, jak pamiętam to: „Patrząc na was, mam wrażenie, że to gromada miejska, gdyż w niczym nie widać waszej wiejskości. Prawda, że każdy inteligent na wsi stara się posiadać we wszystkim cechy miejskie, co czyni go dla pozostałych cudzym i niemiłym". „Ja jestem — mówił dalej — przesiąknięty duchem Syberii, przeto nie mogę odczuć wszystkich wrażeń tak, jak wy odczuwacie. Weźcie się wy sami do pisania". Tego wieczoru zabawiliśmy się bardzo długo, gdyż rozmowa była bardzo interesująca. Wróciliśmy późno.

Nazajutrz była niedziela, ostatni dzień pobytu na kursie. Pogoda na dworze była ładna. Po śniadaniu kol. H. powiedział, że do południa możemy iść na miasto, gdzie kto chce. Poszedłem z koleżanką A. na Pragę. Spodziewałem się tam zobaczyć znajomych żołnierzy ze swego pułku. Nie omyliłem się. Wstąpiliśmy do cerkwi, później do kościoła św. Floriana. Koleżanka była za tę wycieczkę mnie bardzo wdzięczna.

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI ZŁOŻYLI:

Wydział Powiatowy w Sokółce — 15 zł.

Związek Młodej Techniki — 100 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Dawidowiczach — 2,57 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Hoszczewie, pow. Kosów Poleski — 0,95 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Kaliszu — 13,40 zł.

Kol. Hajkiewiczówna Czesława — Włodawa — 1 złoty.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ujrzanowie, pow. Siedlce — 1 złoty.

ŻYCIORYS MŁODEGO CHŁOPA[1])

V.

Pod koniec kursu była urządzona przez Centralny Związek Młodej Wsi rozmowa przodowników wiejskich z literatami. We wspaniałej sali zebrała się liczna gromada siewowa. Za stołem naprzeciw nas zasiedli współcześni literaci i przedstawiciele literatury wsiowej: Wacław Sieroszewski, Kruczkowski, Jan Wiktor i inni. Zaczęła się rozmowa. Ozwali się pierwsi siewiarze, którzy w swej rozmowie usiłowali podkreślić pewne niezadowolenia z literatury przeznaczonej dla wsi, wymagając ściślejszego stosunku ze wsią, lepszego zrozumienia i t. d. Dużo było zarzutów wysyłanych dla twórców literatury chłopskiej. Zaczęli odpowiadać kolejno literaci. Nie mogę streścić tych przemówień, tłumaczeń i t. d., dość, że jeden żartował

[1]) „Wiejscy działacze społeczni". Tom I. **Życiorysy włościan". Wyd. Inst. Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego, Warszawa 1937.**

z obchodzeniem się z nim, lub kuchnią gazową. Przecież my wcale z tym nie mamy do czynienia.

Pogadanka musi być przepracowana przez wszystkie koleżanki w dyskusji. Koleżanki mają się wypowiadać, czy słusznie mówiła prelegentka, czy u nas tak się robi, a jeśli nie, to dlaczego, jak byłoby lepiej, czy możemy to zastosować w naszych warunkach, jak zwalczyć przeszkody itp. Każda musi wypowiedzieć tu swoje zdanie. Mniej wyrobionym koleżankom zadajemy pytania: czy to się koleżance podobało, jeśli tak, to dlaczego, jeśli nie to dlaczego? Wtedy każda coś powie, a po pewnym czasie będziemy już mieli wyrobione, trzeźwo myślące koleżanki. Po każdej pogadance musi być również przemyślana konkretna praca, która będzie polegać na wprowadzeniu w życie i dopilnowaniu, by rzeczy postanowione były realizowane. Nie należy więc wybierać rzeczy trudnych. Moim zdaniem żadna poważniejsza i najbardziej wartościowa pogadanka nie przyniesie rezultatów, jeśli nie będzie przepracowana w podobny sposób.

Jeśli chodzi o wygłaszanie pogadanek przez same koleżanki, to początkowo winny one być pisane na papierze, nawet przy pewnej pomocy więcej wyrobionych, pisane treściwie, a po pewnym czasie dopiero powinny być wygłaszane ustnie według ułożonego planu. Pogadanki mogą wygłaszać wszyscy i napewno potrafią to zrobić przy dobrych chęciach, stąd też w zupełności pochwalam zwyczaj kolejnego wygłaszania pogadanek przez wszystkie koleżanki.

Jestem zdania że tylko tam jest praca odpowiednio prowadzona, gdzie koleżanki mogą myśleć samodzielnie, gdzie postęp ich widać w nich samych, w ich domach ich otoczeniu. Zadbajmy o tę ich samodzielność i pod tym kątem prowadźmy prace, dbajmy o to, by ich wysiłek myślowy, przełamał nieśmiałość i bierność, otwórzmy im oczy na świat.

Najwięcej w tym kierunku zrobić mogą ogólne kursy koleżanek, organizowane na stopniu centralnym, wojewódzkim i powiatowym. Wtedy kursy fachowe na powiatach dawać będą naprawdę pożądane rezultaty.

Barbara Żółciakówna

LISTY O KONGRESIE

Niektóre z czasopism (nieprzychylnych naszemu Związkowi) próbowały przekonywać, że Związkowcy przybyli na Kongres więcej z ciekawości, niż z poczucia obowiązku organizacyjnego. Dziwne zdanie. Nie wiadomo, jak sobie autorzy tych artykułów wyobrażali Kongres? Czy młodzież, która przybywała z najdalszych zakątków Polski miała zamknąć się w namiotach i nawet nie zwiedzić stolicy? Przecież Warszawa jest dla większej części społeczeństwa z prowincji czymś najważniejszym, bo Stolicą Państwa! Wielu ludzi, niekoniecznie ze wsi, marzy o tym żeby chociaż raz w życiu zobaczyć „tę" Warszawę, a tymczasem zgorszone gazety krzyczą, że uczestnicy Kongresu nie powinni Warszawy oglądać, „bo przecież przyjechali na Kongres", a nie na zwiedzanie. Śmieszne to są pretensje i nie jeden z uczestników pokiwa chyba głową nad mądrością różnych panów redaktorów.

Związkowcy skorzystali z bytności w Stolicy i starali się ją jaknajlepiej poznać. Za mało jednak było czasu. Ale, ci którzy cośkolwiek widzieli byli z tego b. zadowoleni (wielu przecież pierwszy raz mogło największe miasto Polski zobaczyć na własne oczy). Zwiedzały więc całe grupy Belweder, Zamek Królewski, inne Muzeum Narodowe, Ogród Zoologiczny itd. **Kol. Gurbiel z Kamionki** tak opowiada:

Po obiedzie przyszli do naszej świetlicy znajomi moi żołnierze z 36 p. p. wysłani tu przez panią I. Zacząłem z nimi rozmawiać, rozpytywać co słychać w pułku i t. d. Na zabawach towarzyskich i śpiewach nadszedł prędko wieczór. Pani I. była chora i na naszym, uroczystym zakończeniu kursu nie była. Natomiast prosiła mnie, by po zakończeniu kursu udać się do 36 p. p., gdzie szykowała dla mnie w podarunku biblioteczkę. Zgodziłem się i podziękowałem za pamięć o mnie. Po wspólnej kolacji zaczęły się gorące przemówienia i podziękowania. Nie mogłem się powstrzymać, aby nie wypowiedzieć ze swej strony przemówienia w formie poetyckiej, które było zawczasu przygotowane. Deklamacja ta wywołała burzę oklasków. Kol. H. prosi, by wiersz, który potem zatytułowałem „z naszego kursu" zostawić w redakcji, co chętnie uczyniłem. Po kolacji zaczęły się zabawy towarzyskie, które jednoczyły w sobie inscenizacje i pieśni. Niektórzy jednak musieli wyjeżdżać. Zabawa się zepsuła. Zaczęły się szykowania, pożegnania. Odprowadziliśmy ich na dworzec.

Nazajutrz obudziłem się trochę wcześniej niż zwykle, spakowałem rzeczy do walizki. Po śniadaniu pożegnałem się i poszedłem do 36 pułku. W bramie zatrzymał mnie wartownik. Poszedłem do oficera służbowego, wytłumaczyłem w jakim celu tu jestem i zostawiwszy na wartowni swoją książeczkę wojskową, poszedłem do kol. K., a z nim później wyszliśmy do pani I. Leżała ona w łóżku, lecz powitała nas wesoło i poprosiła siadać. Choroba była przejściowa i pani I. obiecała, że jutro wstanie.

O moim przybyciu do pułku był zawiadomiony pan pułkownik, który nazajutrz miał wstąpić do biblioteki. Ja zaś na trzy dni miałem być zaprowiantowany w 6-tej kompanii, gdzie też miałem nocować. Po wizycie u pani I. wróciliśmy z K. znów do swego ukochanego pokoiku. Wieczorem na sali świetlicowej zostałem otoczony kołem znajomych żołnierzy, moich byłych rekrutów i innych.

W szóstej kompanii nie miałem znajomych wśród strzelców, ponieważ nie była to ta kompania, którą zostawiłem odchodząc do domu, lecz byli to żołnierze jesiennego poboru 1911 rocznika, do których należał

„Po obejrzeniu Obozu szykujemy się do zwiedzania zabytków i osobliwości Warszawy. W grupie złączonych kilku powiatów ruszamy tramwajem do Ogrodu Zoo. Śpieszymy się, gdyż czasu jest mało. W Zoo zabawiliśmy długo, bo wszyscy z ciekawością oglądali najrozmaitsze zwierzęta i ptaki z całego świata.

Później poszliśmy do Zamku Królewskiego, po zwiedzeniu którego udajemy się do Muzeum. Idziemy. Kawał drogi, słońce pali niemożliwie, zanosi się na deszcz. Pytamy przechodniów, jak daleko do Muzeum? Jedni informują nas uprzejmie, inni odpowiadają niechętnie, zdziwieni, że tak wielka gromada ze wsi spaceruje po Warszawie.

W Muzeum widzieliśmy dużo ciekawych rzeczy z różnych epok czasu. Przychodziły nam na myśl dawne dzieje i zdawało się, że to były lepsze czasy — wprost nie do uwierzenia, chyba to tylko możni byli tak bogaci, bo chłopi napewno tych rzeczy nie znali".

I tak sobie wędrowały grupy i grupki, chcąc, jak najwięcej zwiedzić w Stolicy.

Warszawiacy się dziwili, skąd tylu chłopów. Chwalili barwne stroje, pytali o różne szczegóły z życia wiejskiego i nie mogli się nadziwować. Naogół jednak przyjęli Związkowców przychylnie. Widać to było zwłaszcza w dniu 20 czerwca w czasie pochodu uczestników Kongresu przez ulice Warszawy.

W liście **kol. Siwonia** spotykamy takie wspomnienie:

„Idziemy przez ulice Warszawy. Obserwują nas wszyscy. Patrzą. Dziwią się „mieszczuchy". „Jakie to zdrowe z tej wsi" — tak sobie przygadywali, a my od czasu do czasu wznosimy okrzyki „Polska Chłopska niech żyje" i wiele, wiele innych".

Ludność wyległa na ulice. Związkowcy szli wesoło i dumnie. Wiatr szarpał niesione transparenty i grał na zielono - czerwonych i lnianych sztandarach. Przepłynęły tak przez Warszawę wszystkie Ziemie.

Nie brakło oczywiście i momentów bardziej wesołych. Spotykamy je w liście **kol. Jeśmana Andrzeja z Polesia:**

„Słońce pali coraz mocniej. Korzystając z tego, że pochód się zatrzymał zdejmujemy wszyscy (Poleszucy) buty. Publiczność, zebrana na chodnikach, przyjmuje to śmiechem i żartobliwymi uwagami. Ciekawy jestem, poco mam iść w butach, kiedy mi daleko wygodniej boso? Okrężną drogą wracamy na Pole Mokotowskie...".

Nikt ze wsi nie zdziwiłby się chyba widokiem maszerującej boso grupy, no, ale ludzie miejscy chodzą tylko w butach (oczywiście w rozmaitych, na jakie kogo stać) i dlatego się podśmiewali.

Miasto nie zna wsi. Nie wie, jak chłop żyje, nie zdaje sobie sprawy z trudności, z nędzy i borykania się z biedą. Trzeba też stwierdzić, że obserwując tysiączne masy młodzieży chłopskiej niejeden z mieszczan pierwszy raz pomyślał i zdał sobie sprawę z tego, że Wieś dotychczas nieznana, przygłuszona twardą rzeczywistością, budzi się i podrywa do prawdziwego życia. Tak. Miasto dopiero dziś się dowiaduje, że Wieś jest potężna i musi odegrać swoją rolę w Państwie.

I my to czujemy, że dość jest narzekania i biadolenia, że trzeba wreszcie skończyć z bierną szarpaniną się z małymi troskami. Wierzymy, że w mocnej zorganizowanej Gromadzie przetworzymy ślamazarną rzeczywistość wiejską i otworzymy drzwi do nowego życia Wsi.

Byle by tylko chcieć iść razem i śmiało, bo przyszedł czas na tych, którzy nic w Państwie nie znaczyli, a powinni decydować. Przyszedł czas na Chłopów!

---

i K. W tych dniach zwalniali się oni ze służby, a więc jak i w czasie naszego zwolnienia podoficer służbowy miał nie mało kłopotu z bezporządkiem. Pomimo to, że oficer służbowy pułku rozkazał dać mi czyste prześcieradło i koc do okrycia, nie miałem niczego, bo to i owo było już zdane do magazynu. Spałem pod swym paltem, chociaż nie powiem, że spało się dobrze, gdyż dokuczało zimno.

Wstaliśmy z K. jeszcze przed pobudką. Umywszy się, poszliśmy do biblioteki. Po śniadaniu zaczęliśmy porządkować w pokoiku. Przyszedł pan pułkownik. Przywitawszy się, zaczął rozpytywać się, jak mi się powodzi po wojsku. Czy mam jakie korzyści z lekcji, które były tu urządzane. Ciekawił się naszymi stronami i obiecał kiedyś w czasie manewrów odwiedzić naszą okolicę. Po rozmowie, która zajęła sporo czasu, pan pułkownik wyszedł.

Nazajutrz, t. j. 14 marca, już byłem ostatni dzień w Warszawie. K. się przebrał w „cywila", poszliśmy do pani I., która pojechała z nami do Centrali Młodej Wsi, gdzie od S. M. otrzymałem kilka wskazówek, jak zorganizować koło młodzieży w naszej wsi. Tłumaczyłem jeszcze pani I., że organizowanie koła napotyka tę trudność, że nasza wieś jest białoruską i nie będzie chciała należeć do takiego koła, gdzie by musiała przerabiać się na inną — polską. Pani I. wytłumaczyła mi, że takie koło zupełnie nie ma za zadanie wsi naszej polonizować, przeciwnie, ma szanować swoje piękne zwyczaje ludowe, pieśni, tańce, i młodzież ma rozmawiać w swoim języku; tylko wtedy młodzież niczym się nie zrazi i chętnie do takiej organizacji będzie się zapisywać; naturalnie, że musi się uczyć języka polskiego, język urzędowy koła też musi być polski. Ta odpowiedź uspokoiła mnie.

Wieczorem wstąpiłem na pożegnanie do pani I. Tam spakowałem darowane dla mnie książki, dziękowałem, jak mogłem za nadzwyczajne zaopiekowanie się mną, na które nawet nie zasłużyłem — dostałem od niej nawet 15 zł. za bilet. Pożegnawszy się już po raz ostatni, wyszedłem.

Wróciwszy z kursu czułem się niby uzbrojonym w walce o dobro wsi. Pierwszym zadaniem moim było zorganizowanie koła młodzieży. Pod siedzibę koła

CHINY PRZEBUDZONE

(Dokończenie).

Od początku zatargu z Chinami Japonia rzuciła większość swoich sił w celu opanowania Szanghaju, jednego z największych portów w Chinach Północnych. Zdobycie tego miasta ułatwiłoby znacznie posunięcie się wojsk japońskich w głąb kraju i sparaliżowałoby operacje wojenne Chińczyków.

To też o Szanghaj rozgrywa się między Japonią, a Chinami zażarta walka, na śmierć i życie.

To czteromilionowe, bogate i tętniące życiem miasto wygląda dziś, jak morze płomieni, zostają z niego gruzy i rumowisko.

Chińczycy przerzucili cały ciężar walki z Japończykami w powietrze, atakując samolotami, raz po raz wszystkie placówki japońskie.

Lotnicy chińscy, wyszkoleni przez instruktorów niemieckich składają dowody wielkiego wyszkolenia technicznego i męstwa, a nawet bohaterstwa.

Japończycy są zaskoczeni. Napotykają nie tylko na opór, ale muszą odpierać zaciekłe ataki Chińczyków.

Po atakach lotniczych, przypuścili Chińczycy szturm na wszystkie pozycje japońskie pod Szanghajem. Japończycy przegrywają. Dziś Chińczycy są zwycięzcami, a nastroje przeciwjapońskie są tak silne, że rząd nie może już podjąć rozmów pokojowych z Japonią. Wojna musi zadecydować o losach Chin.

Czym tłumaczyć zwycięstwa Chińskie? Przecież Japonia jest silna i mogłaby szybko zdruzgotać swą potęgą przeciwnika.

Tak, ale Japończycy przeliczyli się w swoich siłach i zlekceważyli odradzającą się potęgę Chin.

Japonia sądziła, że wystarczy, gdy twardo postawi swoje żądania wobec rządu chińskiego, poparte wyładowaniem w Chinach kilku dywizyj wojska.

Tak się jednak nie stało. Chiny nie zlękły się ani twardych żądań Japończyków, ani ich wojska.

Co więcej, Chińczycy pierwsi zaczęli atakować wojska japońskie, i to atakować gwałtownie.

Japonia wysyła coraz to nowe dywizje do Chin.

Siły jej w Chinach wynoszą już przeszło 80 tysięcy ludzi. Chińczycy rzucili w ogień około 150 tysięcy ludzi. W pogotowiu wojennym znajduje się 200-tysięczna armia chińska w Chinach Południowych, oraz 200-tysięczna armia mongolska, gotowa w każdej chwili do wojny.

Wypadki wojenne w Szanghaju, gdzie przebywa bardzo wielu europejczyków i amerykanów, skłoniły Anglię, Francję i Stany Zjednoczone do wysłania na wody Oceanu Spokojnego licznych okrętów wojennych.

Państwa te jednak nie biorą żadnego udziału w wojnie, a ich floty mają tylko na celu obronę interesów w Chinach. Państwa te nie czynią nawet prób zażegnania wojny chińsko-japońskiej, gdyż rozumieją, że konflikt ten może być załatwiony jedynie drogą zbrojnej rozprawy.

Z drugiej strony, zatarg przeciąga się. Sprzyja to Chinom w ich konsolidacji wewnętrznej i budzi świadomość narodową.

Taki jest początek bohaterskiej walki wyzwoleńczej Chin. W takich warunkach nie uda się Japończykom zawładnąć Chinami i Azją. Przeciąganie wojny wyjdzie na dobre Chińczykom, ale na złe Japończykom. Japonia już prowadzi gospodarkę wojenną, już zaciska pasa, kurczy się, wytężając swe siły na ujarzmienie narodu chińskiego.

Tymczasem lew chiński pręży się do skoku.

Chiny budzą się i zaczynają żyć życiem narodu wolnego. Otrzymawszy szereg pożyczek od państw zachodnio - europejskich, zbroją się — i kto wie czy technicznie dadzą się pokonać Japonii. Nie wiadomo...

R. Dąbrowski.

---

obrałem sąsiednią wieś K., ponieważ w tej wsi znajduje się większość młodzieży. Przy wszelkich przygotowaniach i przygodnych zebraniach tłumaczyłem o konieczności zorganizowania koła. Nie powiem, że nie było ochotników, owszem, byli, ale chęć ich była tylko w czasie rozmowy o korzyściach z tego koła i ginęła w czasie mowy o poświęceniu, pracach i składkach członkowskich. Do tego zaczęły się mnożyć po okolicznych wioskach fałszywe wiadomości o mnie, że ja przerobiłem się na szlachcica, gdyż dążę do założenia koła młodzieży (słowa „wiejskiej" w powszechnych rozmowach nigdy nawet się nie używa). Przy tym należy nadmienić, że nie daleko od nas jest koło młodzieży w Ł., do którego należy sama drobna szlachta, nie chcąca mieć nic wspólnego ze wsią. Mówiłem niektórym członkom tego koła, że ich dotychczasowe wyróżnianie się swoją polszczyzną i lęk przed białoruskością jako komunizmem jest błędne i tworzące głęboki rów między tutejszą wsią. Niektórzy przyznawali mi słuszność, gdyż naprawdę ze wsi Ł. i sąsiadujących nikt prawie nie należy do tego koła z wiejskiej młodzieży, ponieważ nie ma wprawy mówić po polsku.

Nadeszła wiosna, a z nią roboty polowe, tak, że musiałem się pilnować roboty w polu, której było dość sporo. Z wiosną jak zwykle już praca w polu nie przerywa się za wyjątkiem dni świątecznych, w których pragnie się spoczynku. Sprawa założenia koła czekała lepszych czasów.

Kierowniczką I-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w K. była pani H. B. Przy niej mieszkał, gdyż nie miał nigdzie miejsca, rodzony jej brat. Wiadomo, że życie takie jednolite, monotonne, bez żadnego zajęcia prędko się znudzi. To samo było z panem H. B., który, poradziwszy się z siostrą, zwołał do klasy młodzież dorosłą, w celu wyboru jakiejś sztuczki teatralnej do przerobienia na scenę. Byłem i ja na to zebranie zaproszony, jako znany już nauczycielce z odegrania przedstawienia białoruskiego w czasie pobytu na urlopie wielkanocnym w 1933 r. Wybraliśmy sztuczkę pt. „Zaręczyny pod kulami". Uradziliśmy dołączyć do programu jeszcze jedną sztuczkę białoruską, co najlepiej poskutkuje na zaciekawienie młodzieży wiejskiej, a tym samym pozwoli na zebranie znacznie większego dochodu. Białoruską sztukę wybrałem p. t.

PISANIE SPRAWOZDAŃ Z PRACY

(Ciąg dalszy)

Mówiąc o pisaniu sprawozdań z pracy mamy na myśli tylko artykuły nadsyłane do czasopism związkowych. Jak pisać sprawozdania dla wyższych ogniw organizacyjnych (Związki Powiatowe, Związki Wojewódzkie) o tym Koła Młodzieży wiedzą.

Jeśli chodzi o sprawozdania do prasy to musimy sobie otwarcie powiedzieć, że nie zawsze bywają one opracowywane należycie. Najczęściej spotykane braki wynikają przeważnie z pośpiechu i nieprzemyślenia tematu. Dlatego też, jak każdy artykuł tak i krótka nawet korespondencja ze Zjazdu, czy jakiejś uroczystości Koła powinna być opracowana dokładnie **po gruntownym przemyśleniu** i zastanowieniu się. Pisanie w ostatniej chwili „na kolanie" daje taki skutek, że nadesłane sprawozdanie musi być powtórnie opracowywane w Redakcji i traci przez to wiele ciekawych szczegółów, gdyż poprawiany artykuł zmienia się często b. poważnie. Słyszy się później narzekania autorów, że się ich prace streszcza, skraca, „obcina", ale pretensje te są najczęściej niesłuszne. Żeby tego uniknąć trzeba artykuły opracowywać **starannie.**

Zdajemy sobie z tego sprawę, że nie wszyscy potrafią dobrze, poprawnie pisać. Wiadomo również, że nie jeden musi się długo uczyć, próbować, myśleć zanim coś napisze i dlatego chcemy podać kilka wskazówek, które to ułatwią.

Stawiamy sobie więc pierwsze pytanie: co z naszej pracy jest warte opisu w „Siewie Młodej Wsi". Nie jeden może powie, że wszystko cokolwiek robimy powinno być opisywane. Otóż nie. Wszystkie ogniwa organizacyjne od najniższych do najwyższych pracują według ustalonych metod i starają się prowadzić podobne prace zmierzające do ogólnego podniesienia wsi na wszystkich odcinkach. Prace te prowadzi się już dość długo i nie potrzeba ich opisywać aż dopiero wtedy, kiedy się wprowadza **coś nowego, jakieś ulepszenia, zmiany.** Nie należy tego rozumieć, że np. Koła młode, które dopiero zaczynają działać nie mają głosu w swoim czasopiśmie. Chodzi nam w tej chwili o to, żeby Koła już dłużej pracujące oddziaływały przez opisy ciekawych planów i metod, jakie zdążyły wprowadzić, na inne, które ich jeszcze nie wypracowały. Trzeba więc pamiętać, że zamało mamy pism związkowych by można było wszystko zamieszczać i dlatego trzeba wybierać **rzeczy najważniejsze.**

Dla przykładu podajemy o czym każde Koło ma obowiązek pisać: zorganizowanie i początkowe prace, ważniejsze uroczystości pojedyńczych Kół, czy też Związków Sąsiedzkich, Zjazdy, nowe prace, doświadczenia w planowaniu, pracy, oraz trudności, na jakie się napotyka i jak się je zwalcza.

Trudno jest powiedzieć, jak często powinno Koło pisać o swojej pracy. Niektóre dają o sobie znać kilkanaście razy w roku, wiele siedzi cicho, jakby się wstydziło swojego istnienia. Zdaje się jednak, że każde Koło Młodzieży Wiejskiej ma coś do powiedzenia, czy to na temat pracy, czy trudności i powinno się użalić, czy pochwalić przed innymi w swoim czasopiśmie, podzielić się swoimi wiadomościami i wynikami pracy.

I znów dla przykładu podajemy, że jeżeli się nadsyła korespondencję cztery razy w ciągu roku to w zupełności wystarczy. Można pisać częściej, ale nie powinno się pisać rzadziej. Gdyby wszystkie Koła trzymały się tej zasady, to każdy z czytelników (a wszyscy członkowie powinni czytać) spotykałby od czasu do czasu wiadomości o swojej pracy i porównywałby je z innymi, wyciągając z tego odpowiednie wnioski. I tak właściwie powinna wyglądać współpraca czytelników z czasopismem, bo **„Siew Młodej Wsi" jest pismem wszystkich Związkowców**

„Zaruczyny Paulinki". Wzięliśmy się do pracy. Na zebraniach, na próbie zauważyłem, że nasze siły artystyczne są za słabe. Dla wprawy, a razem dla wesołego spędzenia czasu, zacząłem stosować rozmaite zabawy towarzyskie, których nauczyłem się będąc na kursach. Szczególnie kładłem nacisk na inscenizacje, które przypominały przedstawienia swobodne, niczym nie krępujące, a będące doskonałą wprawą na przedstawienia sceniczne.

Przedstawienie odbyło się dnia 17 lutego 1935 roku. Dzięki niskiej cenie biletów (20 gr.) było ono dostępne dla młodzieży wiejskiej, która przepełniła salę szkolną. Przedstawienie podobało się bardzo publiczności i rozgłos o nim poszedł naokoło, a nawet było dwukrotnie nadmieniane o niem w prasie białoruskiej.

Nabrałem ponownie zapału do pracy. Zaczęliśmy przygotowywać na Wielkanoc sztuczkę „W starym piecu diabeł pali" i białoruską „Boty". Przedstawienie to odbyło się dnia 5 maja 1935 roku i zaciekawiło bardzo swą polsko - białoruską współpracą prezesa koła młodzieży w B., który w swym kole również uznał za potrzebne urządzenie przedstawienia polsko - białoruskiego.

Na próbach, aby nie marnować czasu, robiłem odczyty pouczające o pracy dla społeczeństwa i inne czytania, które czymkolwiek mogły zaciekawić naszą młodzież. Zastosowałem zabawę towarzyską, tak zwaną żywą gazetkę, która znacznie przyczyniła się do umiejętności pisania. Zabawa polegała na tym, że każdy na kartce papieru miał coś napisać na dowolny temat. Artykuły zbierał sekretarz redakcji, poprawiał redaktor i głośno w obecności wszystkich czytał.

Moja wieś J. jest położona przy granicy województwa nowogródzkiego. Na zachód od wsi za lasem państwowym w odległości 3 km. znajduje się wieś Ł. gm. Z. pow. wołożyńskiego, wojew. nowogródzkiego, gdzie się znajduje cerkiew i kościół naszej parafii. Wieś liczy około 160 domów, posiada 2 sklepy żydowskie i nowowybudowaną szkołę 2-klasową. Nie patrząc jednak na to, wieś ta pod względem kulturalno-oświatowym leży chyba na najniższym stopniu. Były tam próby założenia Stowarzyszenia młodzieży kato-

i każdy na jego łamach powinien zabierać głos, a nie tylko niektórzy śmielsi i bardziej wyrobieni członkowie. Czasopismo organizacji musi być odbiciem poglądów, dążeń i duszy członków, a można to osiągnąć tylko wtedy, gdy przynajmniej większość Związkowców będzie się do stworzenia każdego numeru przyczyniać.

Niezmiernie ważną rzeczą jest sposób pisania. W nadsyłanych sprawozdaniach spotyka się nagół długie opisy drobnostek, szczegółików z pominięciem spraw zasadniczych. Wiele korespondencji zawiera szumne, jak gdyby przemówienia nie wiążące się z właściwym tematem, który się porusza w jednym zdaniu. Ktoś np. pisze o zjeździe sąsiedzkim. Na sprawozdanie z obrad poświęca cztery zdania, pomija rzeczy najciekawsze, a dwie strony wypełnia okrzykami, frazesami, słowami bez treści. Tak nie można pisać, bo gdyby Redakcja zamieszczała wszystko cokolwiek koledzy nadeślecie to nie zostało by miejsca nawet na artykuł wstępny. Jeżeli zaś frazesy odrzucimy to całe sprawozdanie znajdzie się w czterech zdaniach. Jedynym więc wyjściem z tych trudności będzie, naszym zdaniem, zwrócenie uwagi autorów, że **w sprawozdaniach należy pisać na określony temat** (Zjazd, dożynki itd.) i unikać szumnych frazesów, które są bezwartościowe i obniżają poziom pracy. Jeżeli więc opisujemy Zjazd to trzeba przede wszystkim podać program, przebieg obrad, dyskusji, plan pracy, wybór władz, uchwały i występy artystyczne (jeżeli były). Unikać trzeba natomiast wyliczania gości (podać najpoważniejszych), streszczenia powitań itp., gdyż to jest najmniej ważne. Naturalnie, że są koledzy, którzy potrafią ładnie opisać nastrój i wrażenia. To również jest potrzebne, ale w krótkiej formie, bez rozwlekłości. Przy opisywaniu uroczystości dożynek, czy też wieczorów pieśni itp. koniecznym jest wymienianie wykonanych utworów, pieśni, inscenizacji, gdyż to się przyda innym Kołom, które nie posiadają jeszcze własnych programów i planów podobnych uroczystości, a chciałyby je jaknajlepiej urządzić.

W opisach trzeba się również wystrzegać niejasności, starać się pisać prosto i otwarcie, bez niedomówień i zawiłości. Daleko piękniej wygląda notatka krótka, a prosta, niż sztuczny rozwlekły opis, w którym trudno doszukać się treści. Dobrze jest również pisać językiem gwarowym, ale tu trzeba być bardzo ostrożnym. Nie może więc pisać gwarą ten, kto jej dobrze nie zna. (Nie wszędzie przecież jest gwara w użyciu). Nie wolno też mieszać języka gwarowego z językiem literackim. Należy wreszcie pisać b. wyraźnie, żeby Redakcja nie miała żadnych wątpliwości, co dane słowo oznacza. Jeżeli się tych warunków nie spełni to w żadnym wypadku nie można się spodziewać umieszczenia artykułu w czasopiśmie.

Zbliża się okres obchodzenia dożynek we wszystkich województwach. Będzie więc wdzięczny temat do opisów. Na łamach „Siewu Młodej Wsi" przewinie się cały szereg opowiadań o przepięknych widowiskach i pokazach. Trzeba się starać, by opisy dożynek wyglądały tak pięknie, jak to było w rzeczywistości.

(C. d. n.) **E. Marzec**

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę Zarząd Koła wpłaca przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

Wrazie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

---

lickiej przez księdza oraz Związku Strzeleckiego przez nauczyciela, lecz kończyły się na niczym. Obserwując jak młodzież tej wsi traci czas i zniesławia się na hulankach i zdziczałych bijatykach, zwróciłem się listownie do kierownika szkoły z propozycją, aby coś począć robić dla zmiany tak szkodliwego wychowania młodzieży. Zaprojektowałem na pierwszy początek urządzić w obszernej klasie polsko - białoruskiej przedstawienie, obiecałem nawet w tym celu przybyć tu ze swoją sekcją dramatyczną, gdyż narazie z młodzieżą miejscową zrobić się nie da. Nauczyciel chętnie się zgodził, ale żebym się dołączył do programu z utworem białoruskim, gdyż sztukę polską on sam opracuje z młodzieżą miejscową. Byłem zadowolony z tego i obiecałem pomoc, zupełnie nie narażając nauczyciela na koszty pieniężne. Szykowałem się ze swoją grupą. Było to w początku roku 1935-go. Czekałem, kiedy pan N. zawiadomi o terminie urządzenia, lecz wzamian usłyszałem od ludzi wiadomość, że pan H. N. nie chce nawiązywać kontaktu ze mną, gdyż ma mnie za człowieka typu niewyraźnego i obawia się prowokacji komunistycznej.

Podobnie było i z kołem młodzieży w Ł. Chciałem przed zorganizowaniem koła w K. zapisać się na członka w Ł. i usunąć tę przepaść między chłopem a tak zwaną szlachtą, która, jak myślałem, gdy jest zorganizowana w kole młodzieży wiejskiej, musi jednakowo dzielić poglądy ze wsią i dbać o dobrobyt wsi. Jednak się i w tym pomyliłem. Prawda, że byli tacy, którzy podzielali moje poglądy, lecz większość mówiła: „ja tego białoruskiego języka znieść nie mogę", lub „nie chcemy się jednoczyć z tym śmieciem" i t. p. Musiałem więc zarzucić próby jednoczenia się z tak zwaną szlachtą. Zrozumiałem, że pod płaszczem koła młodzieży wiejskiej istnieje faktycznie koło młodzieży szlacheckiej w pełnym tego słowa znaczeniu.

22-go stycznia 1935 roku otrzymałem list od inż. W. P., w którym między innymi była uderzająca wiadomość o śmierci pani A. I. Inż. W. P. prosił opisać przebieg mojej pracy, przeszkody oraz stan materialny swojej oraz sąsiednich wsi. Wszystko starannie opisałem i czekałem odpowiedzi.

(C. d. n.)

INFORMACJE DLA MATURZYSTÓW

WARUNKI PRZYJĘCIA DO WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE

Wolna Wszechnica Polska posiada wydziały: Prawa i Nauk Ekonomiczno - Społecznych, Matematyczno - Przyrodniczy, Humanistyczny, oraz studia: Pedagogiczne, Studium Pracy Społecznej, Migracyjno - Kolonialne.

Na studia w W. W. P. mogą być przyjmowani absolwenci gimnazjów, seminariów nauczycielskich, a także uczniowie, którzy nie skończyli jeszcze żadnej z wymienionych szkół średnich, a mogliby maturę w czasie studiów dorobić.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 5 października. Podania o przyjęcie (na specjalnym formularzu) należy składać w czasie od 1 września do 5 października. Do podania należy dołączyć: świadectwo dojrzałości (w oryginale, lub uwierzytelnionym odpisie), metryka urodzenia (w odpisie), 4 fotografie, dokumenty wojskowe, dowód wpłacenia 10 zł. wpisowego.

Opłaty wynoszą za cały rok około 300 zł. (270 zł. czesne, 10 zł. wpis, opłaty 21 zł.).

Wykłady odbywają się w porze wieczorowej. Adres Wolnej Wszechnicy Polskiej: Warszawa, ul. Opaczewska 2a.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

Uniwersytet Jagielloński posiada 5 wydziałów: Prawny, Lekarski, Filozoficzny, Rolniczy i Teologiczny. Przy Wydz. Prawnym istnieje Szkoła Nauk Politycznych, przy Lekarskim — Studium Wych. Fizycznego, oraz Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek; przy Wydz. Filozoficznym — Studium Farmaceutyczne i Pedagogiczne; przy Wydz. Rolniczym istnieje Kurs Spółdzielczy i Ogrodniczy.

Warunkiem przyjęcia na Uniwersytet jest posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej typu humanistycznego, klasycznego, oraz, na Wydz. Matematyczno - Przyrodniczy, gimnazjum matematyczno - przyrodniczego. Absolwenci seminariów nauczycielskich mają tylko uprawnienia wolnych słuchaczy.

Ze względu na ograniczoną liczbę wolnych miejsc (w razie nadliczbowych zgłoszeń) jest stosowana selekcja według następujących zasad:

Na **Wydz. Lekarski** obowiązuje egzamin wstępny, którego wynik, łącznie z wynikiem maturalnym decyduje o przyjęciu.

Na **Wydz. Prawa** decyduje posiadanie matury typu hum. i klasycznego, oraz pochodzenie z woj. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego.

Na **Wydz. Rolniczym** jest brane pod uwagę świadectwo dojrzałości i odbyte praktyki rolnicze.

Na **Studium Farmaceutyczne** będą przyjmowani kandydaci z najlepszymi kwalifikacjami i największymi uprawnieniami, pochodzący przede wszystkim z Małopolski Zachodniej.

Na **Studium Wych. Fiz.** są przyjmowani kandydaci na podstawie odbywanej próby (podania do 20 września. Załącz.: matura, metryka, życiorys, fot. całej figury, P.O.S., O.S., kwit na 10 zł. (opłaty manipulacyjnej).

Podania o przyjęcie na wszystkie Wydziały należy składać **od 1 do 15 września** do Dziekanatów odpowiednich Wydziałów. Do podania należy dołączyć: metrykę, świadectwo dojrzałości, świadectwo obywatelstwa, dokumenty stwierdzające stosunek do służby wojsk., życiorys, świadectwo badania lekarskiego (przez Komisję Uniw.), wypełnioną kartę indywidualną, kwit na złożoną w Kwesturze U. J. opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł.

Opłaty: wpisowe — 30 zł., manipulacyjna — 10 zł., badania lek. — 4 zł., czesne — 200 zł.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA UNIWERSYTET W POZNANIU

Uniwersytet Poznański posiada Wydziały: Prawno-Ekonomiczny, Lekarski, Humanistyczny, Matematyczno-Przyrodniczy, Rolniczo - Leśny, Oddział Farmaceutyczny i Studium W. F.

Podania na specjalnym formularzu z dwoma naklejonymi fotografiami należy składać **od 20 do 25 września br.** Załączniki: metryka, matura, dokumenty wojsk., świadectwo lekarskie, świadectwo niekaralności, dowód wpłaty 10 zł. tyt. opł. manipulacyjnych i opł. za egzamin.

Gazety piszą, że...

...Gromada Borki na Polesiu zorganizowała pierwszą w Polsce Spółdzielnię letniskową. Wieś wspólnymi siłami urządziła plażę, oraz wszelkie udogodnienia dla letników, jak sklep spółdzielczy, aby przebywający letnicy mieli możność na miejscu zaopatrzyć się w artykuły spożywcze. Wieś Borki leży w pięknej okolicy między Puszczą Białowieską i Świelocką nad Narewką i ma wielkie widoki rozwoju jako miejscowość letniskowa. Założenie zaś spółdzielni letniskowej świadczy o tym, że chłopi szukają dziś coraz nowych dróg i możliwości rozwojowych.

...w Warszawie powstało Zrzeszenie Kupców Wiejskich, które w bieżącym roku organizuje na szeroką skalę handel grzybami i ich skup na wsi.

Zapytania i zaofiarowania należy składać w siedzibie Zrzeszenia, Warszawa, ul. Widok 11 m. 13.

...pierwsza łaźnia wiejska powstała we wsi Leszczynek, pow. Kutnowskiego. Wybudowano ją wspólnymi siłami z ofiar dobrowolnych, które wynosiły około 3 tysiące złotych.

...nowe źródła naftowe odkryto w Borysławiu (w Małopolsce Wschodniej), które zwiększyły naszą produkcję nafty o 30 tysięcy kilogr. dziennie wartości 6 tysięcy złotych. Tak więc coraz to nowe bogactwa naturalne dotąd nie wyzyskane przybywają Polsce.

...w wojew. łódzkim powstał Komitet Organizacyjny Łódzkiego Uniwersytetu Wiejskiego. Uniwersytet ma powstać w ośrodku wiejskim Briski w powiecie łęczyckim, posiadającym odpowiednie zabudowania na 50 hektarach ziemi.

...miastem bez żebraków jest stolica Danii, Kopenhaga, gdzie wytępiono plagę żebractwa przez umieszczenie najbiedniejszych w przytułkach, a wysłanie zdolnych fizycznie na wieś do pracy zarobkowej.

U nas podobno żebraków stale przybywa...

Egzamin wstępny obowiązuje kandydatów na Wydz.: Lekarski, Studium W. F., Farmaceutyczny (kandydaci na dwa ostatnie wydziały obowiązani są złożyć ponadto 2 fotografie formatu 8 X 4 cm).

Opłaty: wpisowe — 30 zł., czesne — 200 zł. Adres Rektoratu i Dziekanatów Uniw. Pozn.: Poznań, ul. Wały Wazów 28, Dyrekcja Studium W. F.: ul. Marszałka Focha 40.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE

Uniwersytet Stefana Batorego posiada 6 wydziałów i 3 studia specjalne, a mianowicie: Humanistyczny, Teologiczny, Prawa i Nauk Społecznych wraz ze Studium Specjalnym Historii Prawa Litewskiego, Matematyczno - Przyrodniczy z istniejącym przy nim Studium Rolniczym, Lekarski wraz z osobnym Oddziałem Farmaceutycznym i Sztuk Pięknych.

Przyjmowanie podań o przyjęcie w poczet studentów (i wolnych słuchaczy) odbędzie się na wszystkich wydziałach (oprócz Lekarskiego i Oddziału Farmaceutycznego) w czasie **od 20 września do 2 października rb.** włącznie. Na Wydziale Lekarskim i Oddziale Farmaceutycznym podania przyjmowane będą tylko od 1 do 18 września rb. włącznie. Od osób ubiegających się o przyjęcie, są pobierane opłaty manipulacyjne w kwocie 10 zł.

Do podań o przyjęcie na wszystkie Wydziały dołączyć należy: metrykę w oryginale; świadectwo dojrzałości ośmioklasowej szkoły średniej ogólnokształcącej, państwowej lub posiadającej prawa szkół państwowych (w oryginale); wypełnioną kartę indywidualną, którą się otrzymuje bezpłatnie u portiera uniwersyteckiego (ul. Uniwersytecka 3); 4 fotografie, z których jedną należy nalepić na podaniu i własnoręcznie podpisać, fotografie winny być na jasnym tle, bez nakrycia głowy, wym. 45 mm X 63 mm; życiorys własnoręcznie napisany na 3-ej stronicy podania i podpisany całym imieniem i nazwiskiem; kwit Kwestury Uniwersytetu o uiszczeniu 10 zł. tytułem opłaty manipulacyjnej; świadectwo z badania lekarskiego przez komisję lekarską w Klinice Wewnętrznej na Antokolu, które obowiązuje wszystkich kandydatów nowowstępujących i za które należy przed tym uiścić w kwesturze 4 zł. Kandydaci w wieku poborowym winni przedstawić rejentalny odpis dokumentu wojskowego, stwierdzającego, jaki jest ich stosunek do służby wojskowej.

Na Wydziale Lekarskim kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na I kurs medycyny, poddani będą wstępnemu egzaminowi konkursowemu.

Egzaminy te odbędą się po zakończonym przyjmowaniu podań (ścisły termin będzie ogłoszony na tablicy Dziekanatu Lekarskiego). Przy czym dla osób, zwolnionych z wojska, egzaminy konkursowe odbędą się w okresie od 15 października do 15 listopada. Do podań więc o przyjęcie na medycynę dołączyć należy także kwit Kwestury Uniwersytetu o uiszczeniu taksy egzaminacyjnej, wynoszącej 10 zł.

Studenci, rozpoczynający studia na Wydziale Humanistycznym, będą poddani z początkiem roku akademickiego egzaminowi wstępnemu.

Na Wydziale Sztuk Pięknych kandydaci poddawani są egzaminowi wstępnemu z rysunku i malarstwa. Egzamin odbywa się w czasie od 24.IX do 5.X rb.

Opłata za studia wynosi na wszystkich Wydziałach 200 zł. rocznie, płatnych w 3 ratach. Wpisowe 30 zł.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

BEZPOŚREDNIE DOSTAWY DLA ARMII

Na skutek żądań organizacji rolniczych doszło do porozumienia z Min. Spraw Wojsk. w sprawie bezpośrednich dostaw produktów rolnych dla armii.

Dostawy były dotychczas w rękach prywatnych przedsiębiorców (zwłaszcza ziemian) i drobne rolnictwo było zmuszone zbywać zboże i inne artykuły rolne po niskich cenach na rynku. Obecne projekty zorganizowania spółdzielczego zbytu bezpośrednio dla wojska polegałyby na tym, że rolnicy zwoziliby np. zboże do spółdzielni (Kółko Rolnicze), które będą sprzedawać wojsku po ustalonych cenach, bezpośrednio. Uchroni to chłopów od kosztownego pośrednictwa i krzywdy.

Prócz zboża mogą drobni rolnicy dostarczać dla wojska również mięso, warzywa, mleko itp.

Tak rozwiązana sprawa dostaw jest tym bardziej ważna, że z chwilą wykonania refromy rolnej obowiązek za-

---

...dziwy się pisze i opowiada o Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wielu ludziom się zdaje, że to kraj o bardzo wysokiej kulturze i dobrobycie.

Zobaczmy co piszą o nim: Związek lekarzy amerykańskich alarmuje, że ilość znachorów stale wzrasta. Ofiarą ich pada na terenie Stanów Zjednoczonych przeszło 19 tysięcy osób rocznie. Ludzie ci umierają wskutek leczenia się u oszustów - znachorów, zamiast zasięgać porad u lekarzy - fachowców. Wypadek ten mówi sam za siebie.

...czytamy często o odkryciu jakichś kopalni na naszych ziemiach. A oto świeży przykład: na terenie powiatu wieluńskiego odkryto bogate złoża rudy żelaznej. Na razie wydobywa się dziennie 3 tysiące wozów tego cennego minerału, przy rozbudowie zaś kopalni — eksploatacja zwiększy się kilkakrotnie.

...w Katowicach budowano 71 izbowy gmach dla bezdomnych. Ponieważ budowa szła powoli, więc bezdomni, nie czekając na ukończenie prac, zajęli cały budynek nocą, wciągając meble i ludzi linami na piętra. Nad ranem cały budynek był już zamieszkany.

...nikt nie jest chyba tak bezczelny, jak Niemcy. Jaskrawym przykładem planowo prowadzonej antypolskiej propagandy, jest również mapka szkolna, w której Pomorze i Poznańskie zostały określone, jako ziemie „zrabowane" Niemcom. Co dalej — mapa podaje, że w byłej Kongresówce 1/3 ludności włada językiem niemieckim, bo, nasza stolica Warszawa — leży według Niemców, w pośrodku obszaru zamieszkałego przez rdzennych Niemców.

Doprawdy: trzeba być Niemcem, żeby takie rzeczy pisać! Wiemy przecież wszyscy, że Berlin leży na ziemiach słowiańskich, zgermanizowanych i dlaczego my o tym nie piszemy?

Przecież wielka część dzisiejszych Niemiec to dawne ziemie Słowian.

opatrywania wojska spadnie na zorganizowane drobne rolnictwo. Dokonane już na niektórych terenach próby dały doskonałe wyniki, co świadczy o tym, że wielkie majątki ziemskie mogą być rozparcelowane, bez szkody dla Państwa, wbrew opinii przeciwników reformy rolnej, którzy twierdzili, że tylko dwory mogą zaopatrywać armię.

Dnia 18 bm. odbyła się konferencja w Izbie Rolniczej Pomorskiej celem omówienia sposobu organizacji dostaw dla wojska przez drobne rolnictwo.

PRACE NAD ODDŁUŻENIEM ROLNICTWA

Centralne Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych przy Ministerstwie Rolnictwa pracuje nad uporządkowaniem i opracowaniem sposobów układów dla spółdzielni rolniczo - handlowych, które są zadłużone w bankach państwowych i prywatnych.

Równocześnie prowadzone są prace nad oddłużeniem rolnictwa zwłaszcza w zakresie kredytów niezorganizowanych.

Akcja oddłużenia rolnictwa jest jedną z najważniejszych spraw, którą trzeba jaknajdokładniej załatwić. Należałoby jednak zwrócić przy tym uwagę przede wszystkim na gospodarstwa drobne, które są opłacalne, ale w stanie zadłużenia upadają. Oddłużenie rolnictwa nie rozwiąże jednak całkowicie zagadnień gospodarczych wsi i równolegle do tego winna być przeprowadzana reforma rolna. W przeciwnym razie Państwo nie wyjdzie nigdy z „błędnego koła" bezplanowego gospodarowania. Chłopi czekają na jasne i zdecydowane posunięcia.

KREDYTY REJESTROWE I ZALICZKOWE

Na kredyty te przeznaczono łącznie 27 miln. zł., które będą rozdzielane tylko przez Polski Bank Rolny. Żeby jednak spełniły swoje zadanie, winny być udzielane jaknajwcześniej, gdyż drobni rolnicy potrzebują kredytu właśnie teraz, bo ich to uchroni przed masową sprzedażą zboża. A pieniądze są potrzebne na opłacenie podatków.

I w tym wypadku trzeba skierować większe sumy na gospodarstwa małorolne, a nie „topić" kapitałów w folwarkach i dworach, które, jak wiadomo powszechnie, nie potrafią ich oddać.

DOBRY URODZAJ LNU

Przystąpiono już do zbierania lnu w Polsce i okazuje się, że zbiory, mimo niesprzyjających warunków, będą jednak wyższe niż w roku ubiegłym.

Len uprawia się u nas przeważnie w województwach północno - wschodnich (nowogródzkie, wileńskie, białostockie). Jest on dla wielu okolic głównym środkiem utrzymania. Najlepsze zbiory w tym roku są podobno w pow. baranowickim, a najsłabsze w wołożyńskim.

SPÓŁDZIELNIE WIKLINIARSKO-KOSZYKARSKIE

Podobnie, jak dla niektórych len, czy pszenica jest głównym środkiem utrzymania, tak również wiele okolic żyje z uprawy wikliny i wyrobów koszykarskich, które się wykonuje masowo.

Coraz żywszy ruch spółdzielczy ogarnia również i tę gałąź przemysłu wiejskiego. W Wilejce np. postanowiono zorganizować dwie spółdzielnie. Do jednej należeliby właściciele i dostawcy wiklin, a do drugiej jej przetwórcy — koszykarze.

Bardzo ciekawy pomysł uchroni i właścicieli wiklin i koszykarzy od wyzysku pośredników, a wszelkie zarobki będą wpływały do kieszeni członków spółdzielni. Jest to przykład do naśladowania.

CENY ZIEMIOPŁODÓW

W ostatnim tygodniu ceny zbóż podniosły się nieznacznie w województwach wschodnich i południowo-wschodnich. Przyczyna podwyżki cen leży w tym, że rolnicy w tych dzielnicach wstrzymali się od masowej sprzedaży na rynkach. W pozostałych województwach ceny się nie zmieniły

CENY ZBÓŻ

Za 100 kg. płacono: pszenica nowa — 28,50 do 31,50 zł., żyto nowe— 22 do 24,75 zł., owies nowy — 18,25 do 21,50 zł., jęczmień nowy — 17,50 do 22 zł.

INNE ZIEMIOPŁODY

Za 100 kg. płacono: koniczyna czerwona — 95 do 135 zł., koniczyna biała — 150 do 195 zł., rzepak zimowy — 59 do 60 zł., mak — 73 do 75 zł., ziemniaki — 6,50 do 7 zł.

Z NIEMCAMI ZAWSZE KŁOPOT

Państwo Polskie wysyłało do Niemiec poważne transporty drzewa różnych gatunków. Od dłuższego jednak czasu władze niemieckie ograniczały przywóz drzewa, mimo, że niemieccy przedsiębiorcy robili w Polsce coraz więcej zamówień. Oczywiście, że traciła na tym również Polska.

Obecnie toczą się narady, których celem będzie ustalenie ilości drzewa, jaką Niemcy będą chcieli sprowadzać.



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 29.VIII DO DN. 4.IX 1937 R

W niedzielę dn. 29 sierpnia: O godz. 8.15 — Gazetka rolnicza w opracowaniu Stanisława Jagiełły. **O godz. 8.45**— p. F. Starzyński wygłosi pogadankę pt. „Zmiany na lepsze". **O godz. 15.00** — „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.15** — W transmisji regionalnej z Zaniemyśla (woj. Poznań) prof. Jan Kilarski zapozna słuchaczy z obyczajami ziemi zaniemyskiej. W godzinach rannych z wyspy Zaniemyskiej, oprócz nabożeństwa — w czasie którego odśpiewane będą stare pieśni do Matki Boskiej — transmitowany będzie tradycyjny „Wieniec" ze śpiewami i tańcami, oraz rozmowy z tamtejszą ludnością. **O godz. 15.45**— red. Jadwiga Krawczyńska w reportażu pt. „Czego się można nauczyć w szkołach" opowie o swych wrażeniach z pobytu w szkole hodowli drobiu w Julinie.

W poniedziałek dn. 30 sierpnia o godz. 12.15 — aktualna pogadanka dla wsi pt. „Rodzice a szkoła". Pogadankę wygłosi p. Apolonia Księżopolska, przew. Org. Kół Gosp. Wiejskich.

We wtorek dn. 31 sierpnia o godz. 12.15 — Skrzynka rolnicza w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego. **O godzinie 20.55** — Wiadomości rolnicze.

W środę dn. 1 września o godz. 12.15 — Pogadanka pt. „Przed żniwami w ogródku konkursowym". Autor pogadanki p. C. Wyrzykowski zwróci uwagę uczestnikom konkursu na właściwe wykorzystanie rezultatów upraw i zbiorów w ogródkach konkursowych.

W czwartek dn. 2 września o godz. 12.15 — Pogadanka pt. „Czego nas uczy wymarzanie ozimin". Uwagi prelegenta, inż. Zygmunta Mazurkiewicza, oparte na tegorocznym, smutnym doświadczeniu rolników — mogą się nie jednemu rolnikowi przydać. **O godz. 20.55** — Wiadomości rolnicze.

W piątek dn. 3 września o godz. 12.15 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 4 września o godz. 12.15 — St. Siennicki w pogadance pt. „Strzeżmy wieś od pożarów" mówić będzie o najważniejszych sposobach zapobiegania masowym pożarom na wsi. **O godz. 20.55** — ciekawa pogadanka rolnicza.

ORGANIZACJA W TERENIE

DOŻYNKI W SZKOLE ROLNICZEJ W GOLĄDKOWIE

Dożynki mają ogromne znaczenie w życiu chłopskim. Z tym świętem wiąże się kult, powstały w czasach prahistorycznych za naszych przodków — kult pracy. Przekazany tradycją późniejszym pokoleniom, stał się uroczystością, symbolizującą pracę rolnika.

My, jako młode, świadome swych zadań pokolenie chłopskie, staramy się ten obrzęd nadal utrzymać, dodając coś od siebie, by znów przekazać następnym. Dlatego też organizacje, jak i instytucje wiejskie w rodzaju szkół rolniczych, święcą obrzęd dożynkowy.

Takie dożynki obchodzone były i w naszej Szkole Rolniczej w Golądkowie. Uroczystość przygotowaliśmy na 15 sierpnia. Dzień ten łączył dwa symbole: pierwszy to ten, że był rocznicą „wyścigu krwi", drugi zaś to ten, że tym samym został rozpoczęty „wyścig pracy", który prowadzimy dalej.

Nadszedł już dzień uroczystości, a jednak twarze kolegów były zasępione, bo właśnie zaczął padać rzęsisty deszcz. Że jednak wszystko ma swój koniec — więc i deszcz, wnet ustał i wypogodziło się zupełnie.

Po południu ze wszystkich stron zaczęli przybywać goście, starzy i młodzi, niektórzy pieszo, na rowerach itp. O godzinie 1-ej korowód dożynkowy ze śpiewem na ustach przeciągnął, stając przed gospodarzami, by wręczyć im piękny wieniec.

Całość była skomponowana b. udatnie, zarówno treściowo, jak też w formie. W szeregu piosenek młodzież wyrażała swój stosunek do starszych i do swojej chłopskiej ideologii i pracy. Np. głęboko pojmowany patriotyzm, wyrażający się w słowach:

Drogą utartą,
gromadą zwartą
ku Tobie idziem Polsko Nowa
My młodzież wsiowa.

Albo inna, świadcząca o zadowoleniu z pracy:

Pracowalim w znojnym pocie
od samego rana,
więc pszeniczka nasza, złota
pięknie posprzątana.

Potem wykonano inscenizację, obrazującą pracę rolnika. W końcu odśpiewano hymn dożynkowy „Błogosławiona dobroć człowieka" i złożono wieniec gospodarzom. A potem stosowne przyśpiewki...

Dla urozmaicenia odbyły się: pokaz gimnastyczny i popisy sportowe, jak skoki, biegi, gra w siatkówkę, co wzbudziło żywe zainteresowanie zebranej licznie publiczności.

Po skończonych dożynkach i popisach wszyscy przeszli do sali tanecznej, gdzie bawiono się ochoczo do rana.

Julian Gorący
Szkoła Rolnicza w Golądkowie

DOŻYNKI REJONOWE W LATOWICZU

W dniu 15 sierpnia r. b. odbyły się dożynki w Latowiczu z udziałem Kół z Siennicy i Oleksianki.

Obrzęd żniwny urządzono przed miejscową remizą straży pożarnej. Piękną uroczystość zagaił kol. Fr. Niedek — Prezes Pow. Związku, po czym Koło Młodzieży Wiejskiej z Oleksianki wykonało kilka przyśpiewek, oraz piękną inscenizację „Na drogę życia". Odtańczyło również kujawiaka z przyśpiewkami.

Chór Koła Młodzieży z Siennicy odśpiewał szereg pieśni ludowych. Występ chóru Koła z Siennicy wywarł na zebranych olbrzymie wrażenie, gdyż jest to jeden z najlepszych zespołów chóralnych na powiecie i występował w swoim czasie w Polskim Radio.

Z ramienia władz organizacyjnych wojewódzkich był obecny na uroczystości żniwnej kol. W. Wąsik.

Wieczorem, na scenie w miejscowym domu ludowym wystąpił zespół śpiewaczo-muzyczny z Siennicy pod kierownictwem kol. Jarmula Witolda.

Program obejmował część muzyczną, wykonaną przez zespół kapeli ludowej. Pięknie zostały wykonane oberki mazurskie: oberek owczarek, oberek siumek, oberek z Michałowa, marsz powitalny (utwory z „Wesela Mazowieckiego").

W części chóralnej w wykonaniu 2 i 3 głosowego chóru żeńskiego z Koła Mł. w Siennicy pięknie wypadły pieśni: „Modre ocki idźta spać", „Kujawiaczek", „Syski" i inne...

Solo śpiewała kol. Witkówna Stefania przy akompaniamencie kapeli ludowej. Nadzwyczaj pięknie wypadły pieśni ludowe śpiewane przez chór mieszany 4 gł. w opracowaniu kol. Jarmula jak: „Prządka", „Pocó-żeś mnie moja mamo", „Świeci miesiąc na niebie", „Po każdej stronie trzy", „Wczoraj deszcz padał". Wieczór pieśni ludowych zakończono „Naszą wsiową nutą".

W.

NARADA PREZESÓW I PRZODOWNIKÓW P. R. W PUŁTUSKU.

W dniu 17 sierpnia r. b. odbyła się narada prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu pow. pułtuskiego.

Na odprawie zaplanowano prace na okres jesienno - zimowy i zaprojektowano w kilku rejonach powiatu dożynki.

W naradzie prezesów Kół z ramienia Wojew. Związku wziął udział kol W. Wąsik.

Po zakończeniu odprawy prezesów Kół kol. Trzciński Wł. oddał przewodnictwo kol. Mioduszewskiemu, który referował sprawy, dotyczące akcji Przysposobienia Rolniczego na pow. pułtuskim.

Z dotychczasowych prac P. R. złożyli sprawozdania kol. kol. Mroczek, Ostrowska, Parulski, Ejdysówna, Gnass, Birkowski, Jadacki.

Wyjaśnień udzielał kol. Guzik — instr. P. R.

ZEBRANIE ZARZĄDU P. Z. M. W. W MIŃSKU - MAZ.

Dnia 18 sierpnia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego w Mińsku - Maz. Przewodniczył kol. Osiński Józef, vice-prezes P. Z. M. W. Na zebraniu był obecny kol. Wąsik W. — Kierownik Związku Woj.

Ustalono plan pracy na okres jesienny oraz zaplanowano dożynki rejonowe. Zarząd postanowił zwrócić uwagę na prawidłowe prowadzenie księgowości i sekretariatu we wszystkich ogniwach terenowych, gdyż na tym odcinku są niedociągnięcia.

Oddział Powiatowy Związku Młodej Wsi pow. mińskiego przoduje pod względem ideowego wyrobienia, jednocześnie młodzież ma dużo ambicji do wyrównania własnymi siłami zaniedbań.

DOŻYNKI W CHRZĄSZCZEWKU (POW. RAWA MAZOWIECKA).

Dnia 15 sierpnia r. b. staraniem Kół Z. M. W. z Chrząszczewka i Antoninowa zostały urządzone dożynki rejonowe w Chrząszczewku. W uroczystościach wzięły udział Koła z Chrząszczewka i Antoninowa, oraz kilka osób z Koła Mł. Wiejskiej w Chrząszczewie.

Do prezydium zaprosiliśmy p. Kowalskiego kierownika Szkoły Powsz. w Chrząszczewie, oraz kilku gospodarzy z Chrząszczewka, z których Zdulskiego Józefa wybraliśmy starostą dożynkowym.

W uroczystościach dożynkowych wzięło udział przeszło 60 osób samych Związkowców, prócz tego mieliśmy dużo gości z młodzieży i starszych.

Pięknie wyglądała defilada Związkowców przed prezydium. Na czele jechał wóz drabiniasty, na którym siedziały przodownice z wieńcami; za wozem maszerowała nasza gromadka, a pochód zamykał pług, ciągniony przez parę koni.

Po defiladzie nastąpiło składanie wieńców, poprzedzone krótkimi przemówieniami kol. kol. Prezesów Kół, poczem starosta dożynkowy serdecznie podziękował za złożone mu płody ziemi, symbol pracy rolnika.

Następnie kol. Henszel Samuel członek Zarządu Pow. Zw. Mł. Wsi wygłosił przemówienie o znaczeniu dożynek dawniej a dziś i wezwał Związkowców do ściślejszego zespolenia się w organizacji i rozszerzania jej.

W części artystycznej Koło z Chrząszczewka odśpiewało wiązankę pieśni ludowych, zaś Koło z Antoninowa odśpiewało rotę Z. M. W., piosenkę ułożoną przez kol. Jakubiakównę Marię „Chociaż jesteśmy młodzi“, oraz zainscenizowało pieśń „Błogosławiona dobroć człowieka“, następnie odśpiewano wspólnie kilka piosenek i na zakończenie hymn Z. M. W. „Trzeba z żywymi naprzód iść“.

Nastrój był wzruszający. Z artystycznych wystąpień i przemówień widać było że młodzież związkowa nie próżnuje, lecz pracuje nad sobą i myśli o dźwignięciu wsi na wyższy poziom kulturalny i oświatowy przez co toruje drogę do dobrobytu i znaczenia wsi w życiu społeczeństwa i Państwa.

Starsze społeczeństwo, było wprost zachwycone pokazem dorobku kulturalnego młodzieży.

Członkowie prezydium po porozumieniu się między sobą zachęcili innych gospodarzy złożyli 19 zł. na cele organizacyjne do podziału między trzy Koła tj. w Chrząszczewku, Antoninowie i Chrząszczewie, a pan Ziarkowski Stanisław wziąwszy do rąk chleb ofiarowany przez Koło z Antoninowa, wyraził życzenie, ażeby na przyszłe dożynki znalazł się chleb kilkakrotnie większy a w związku z tym ażeby i organizacja nasza wzrosła kilkakrotnie. Wzruszył nas młodych do głębi serc tem szlachetny gest starszych obywateli Chrząszczewka, co na długo pozostanie w naszej pamięci, a tymczasem składamy Im serdeczne dzięki za to, że zrozumieli nas i starają się przyczynić do rozwoju naszego dzieła.

Następnie młodzież udała się na tańce do ogrodu, gdzie bawiła się ochoczo i spokojnie, jak przystało na młodzież kulturalną. Rozchodziliśmy się domów z sercami, przepełnionymi otuchą, że praca nasza nie idzie na marne, z nadzieją, że rozszerzymy swoją organizację i dojdziemy do wielkiej potęgi, a przez to zrealizujemy naszą myśl i zbudujemy silną Polskę Ludową!

Mazgalski Stanisław
z Antoninowa.

KURSY GOTOWANIA W CEGŁOWIE (POW. MIŃSK MAZ.)

Piękną pracę prowadzi Koło Młodzieży Wiejskiej w Cegłowie pow. mińskiego. Dotychczas zorganizowano dla koleżanek w Cegłowie dwa kilkutygodniowe kursy gotowania.

Praca ta została podjęta z inicjatywy i pod kierunkiem kol. Grobelnej. Należy podkreślić fakt, że w Cegłowie z chwilą przybycia na ten teren p. Grobelnej praca się nadzwyczaj ożywiła w kole Mł. Wiejskiej. Nawet ataki miejscowego księdza nie odniosły żadnego skutku, nie osłabiły tempa pracy...

Niedawno został zakończony 6 tyg. kurs gotowania w Cegłowie. W kursie tym brało udział 20 osób; w pracach kursu brały udział nie tylko członkinie Związku Młodej Wsi — ale również dziewczęta z okolicy; były i takie, które na kurs przychodziły z dalszych okolic po 10 klm.

Na uroczystym zakończeniu pierwszeko Kursu gotowania odbyło się przyjęcie — pokaz zdobytych, praktycznych umiejętności gotowania. Będąc wtedy na zakończeniu tego Kursu, mogłem z przyjemnością stwierdzić, jak smaczne można gotować potrawy z tych produktów, które są na wsi, jeśli oczywiście zastosować pewne wiadomości kulinarne.

Koleżanki kursistki informowały mnie, że koszt tego smacznego obiadu wynosi 30 groszy... Byłem zdumiony! — obiad tak smaczny i pożywny, a cena tak mała!...

Obecnie koleżanki wraz ze swą kierowniczką projektują dalszy ciąg Kursów gospodarczych — a więc Kurs przetworów owocowych. Dodać należy, że Koło posiada obecnie własną, ładną świetlicę, następnie w Cegłowie istnieje introligatornia, zorganizowana przez miejscowe Koło Młodzieży „Związku Młodej Wsi“.

W. W.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Proces o łapownictwo. W Krakowie toczy się sprawa sądowa przeciwko wspólnikom Wandy Parylewiczowej, która za otrzymywane łapówki (pożyczki, darowizny, prezenty) starała się, dzięki swojej pozycji towarzyskiej i ustosunkowaniu (żona prezesa Sądu Apelacyjnego), o łagodzenie kar, o posady, o przeniesienia do innych miejscowości i wiele najróżnorodniejszych przywilejów (koncesje).

Parylewiczowa miała zorganizowaną szajkę, na czele której stała niejaka Fleischerowa, mająca za zadanie wyszukiwać klientów i stręczyć im Parylewiczową, jako osobę, która „wiele może", oczywiście za pieniądze. Działalność taka trwała kilka lat, aż wreszcie dzięki nieostrożności samej Parylewiczowej — została ujawniona i wdrożono dochodzenia. Jeszcze przed sprawą Parylewiczowa zmarła i proces toczy się tylko przeciwko jej wspólnikom.

Jeżeli się zestawi szereg tego rodzaju procesów to dojdzie się do przekonania, że wśród sfer t. zw. inteligencji na stanowiskach trafiają się ostatnio coraz większe afery, nadużycia i przestępstwa (łapownictwo, korupcja).

Jest to objaw zastraszający i wymaga ostrej akcji, która by wytępiła tego rodzaju występki. Sprawiedliwość powinna trafiać do każdego przestępcy jednakowo i wymierzać karę zależnie od występku i pozycji, jaką winny zajmował w społeczeństwie i Państwie.

I w Warszawie toczy się proces, w którym znów chodzi o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych. Zarzuty, jakie zostały wysunięte przeciw oskarżonym muszą być dokładnie zbadane i sprawdzone. Chodzi przecież o ludzi, do których społeczeństwo powinno mieć zaufanie.

Polska traci wskutek wojny na Dalekim Wschodzie. Od dwóch tygodni nie mogą się ruszyć z Gdyni okręty handlowe, które miały odpłynąć do Szanghaju. Towarzystwa ubezpieczeniowe nie zgadzają się na ich wysłanie w obawie przed zniszczeniem.

Oczywiście taki stan powoduje nie małe straty.

Gdańsk jest niepoprawny. Stosunki dyplomatyczne Polski z Wolnym Miastem Gdańskiem nigdy nie były przyjazne. Odkąd Hitler zwrócił na Gdańsk uwagę i rozpętał tam akcję hitlerowską, odtąd gdańszczanie prowokowali Polskę, próbując się wyłamać. Zaznaczali i podkreślali swoją przynależność do Niemiec i zapowiadali zupełnie wyraźnie całkowite oderwanie się od Polski. Obywatele polscy na terenie Gdańska doznawali najrozmaitszych szykan i krzywd ze strony zhitleryzowanej policji i wielu urzędników.

Zdarzały się wypadki pobicia polskich urzędników kolejowych, gnębienia polskich posłów i szykanowania (dręczenia) polskich organizacji.

A Niemcy podjudzają przeciw Polsce. Nic więc dziwnego, że harcerzom polskim zwiedzającym Gdańsk zwrócono uwagę, żeby rozmawiali po niemiecku, a nie po polsku.

Podobnie było w Niemczech. Gdy nasi harcerze ustroili wagony (w których jechali do Holandii) polskimi barwami narodowymi to kolejarze-hitlerowcy polecili pochować chorągiewki biało-czerwone, gdyż to „myli pracownikom kolejowym sygnały (?)". Tych samych metod używa się w Niemczech i w Gdańsku, a polegających na systematycznym tłumieniu polskości i odbieraniu języka.

Dlatego też nasi rodacy muszą mieć za sobą poparcie całego narodu polskiego, żeby się mogli przeciwstawić szalejącej akcji germanizacji i hitleryzacji.

Anglia jest zaniepokojona coraz gwałtowniej rozwijającą się wojną japońsko - chińską. Prowadzone przez obydwie strony ataki na Szanghaj (główny port), przez który przewozi się europejskie ładunki towarów, utrudniają, a nawet niszczą przybywające okręty handlowe. Największe straty ponosi oczywiście Anglia, która najwięcej towarów przewozi.

Ale nietylko w Szanghaju są jej interesy zagrożone. Na Morzu Śródziemnym od pewnego czasu, jakieś tajemnicze samoloty bombardują handlowe statki angielskie. Już dwa okręty brytyjskie zostały w ten sposób zaatakowane. (Samoloty nie posiadały znaków rozpoznawczych, miały jedynie białe krzyże na czarnym tle).

Nic więc dziwnego, że Anglicy się niepokoją. Chodzi przecież o interes, a Anglia dba o swoje bogactwa i nie pozwoli ich nikomu uszczuplać. Wobec naprężonej sytuacji w Azji i Europie Anglia wzywała wszystkie państwa demokratyczne do wspólnej akcji łagodzenia starć i zatargów wojennych.

Zatarg czesko - portugalski wybuchł zupełnie niespodziewanie, a bezpośrednim jego powodem była wojna domowa w Hiszpanii.

Wiadomą jest rzeczą, że grupa rządząca w Portugalii (państwo sąsiadujące z Hiszpanią) jest pod wpływami zwolenników gen. Franko. Dlatego też rząd portugalski, chcąc dostarczyć wojskom powstańczym broni i amunicji zrobił poważne zamówienia w fabrykach czeskich.

Tymczasem dzisiejsze Czechy są pod wpływami Rosji sowieckiej, która znów nie chce dopuścić do wzmocnienia sił gen. Franko i spowodowała, że rząd czeski zabronił swoim fabrykom wysyłanie broni i amunicji do Portugalii.

I z tego wynikł zatarg, który przybrał ostrą formę, gdyż w krótkim czasie przedstawiciel Czech w Portugalii został odwołany do kraju. Podobnie postąpiła Portugalia. Nazywa się to zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Jakkolwiek do tego zatargu nikt większej wagi nie przywiązuje, jest on jednak dowodem, że wojna hiszpańska dzieli państwa i narody na dwa wrogie obozy. Z jednej strony Włochy, Niemcy (i kilka państw niezdecydowanych), a z drugiej strony Sowiety i państwa będące pod ich wpływami.

Wojna hiszpańska na morzu przybiera coraz bardziej krwawy obrót. Obydwie strony walczące w Hiszpanii atakują się wzajemnie na morzu. Jeden ze statków powstańczych został poważnie uszkodzony.

Walki morskie wybuchają u wejścia do niektórych portów, do których przybywają statki przywożące broń i amunicję. Okręty wojenne rządowe i powstańcze usiłują wzajemnie przeszkodzić wpłynięciu okrętów towarowych. I to jest powodem morderczej wojny morskiej.

Najbardziej ucierpią Europejczycy, zamieszkali w Chinach, jako przemysłowcy. Ostatnie walki powietrzne tak się jakoś dziwnie toczą, że najwięcej

POROZMAWIAJMY

Kol. Cup. St. z Czarnocina: Artykuł wasz odkładamy na później ze względu na organizowaną za kilka tygodni dyskusję na temat szkół rolniczych i ustosunkowania się do nich wsi.

Kol. S. z Hajnówki: Materiał, jaki nadesłaliście, nie nadaje się do druku, a to z tego powodu, że zbyt wiele podajecie rzeczy ogólnych, a pomijacie prawie zupełnie prace naszych kół na tych ciekawych, a jakże nieznanych terenach. Chodzi nam o rzeczy konkretne i mogące zainteresować i nauczyć czegoś nowego Związkowców. Prosimy o ciekawy opis przebiegu poszczególnych prac w zakładach drzewnych. Cześć!

Kol. H. G. Goladkowiak: Najciekawszy z nadesłanych utworów jest wiersz „Gdy patrzę", pozostałe zaś są słabsze. I ten jednak ma jeszcze wiele błędów, a mianowicie: treść, która powinna być zamknięta w czterech zwrotkach, zupełnie niepotrzebnie jest rozwlekła i zamyka się aż w dwunastu strofkach. Przy tym należałoby unikać wprowadzania rozumowania i wnioskowania, jakie się stosuje w artykułach pisanych prozą. Błędnym jest również mniemanie, że rym decyduje o pięknie utworu. Nie. Jest on tylko jednym ze środków. Nie wolno również naginać do rymów treści i sensu wiersza. Lepiej jest nawet zaniedbać początkowo rym, zwrócić koniecznie uwagę na **rytm**, a dopiero później, gdy nabierzecie pewnej wprawy wprowadzać powoli rymy, chyba, że posiadacie wielką łatwość w dobieraniu rymu.

Żeby móc pisać dłuższe utwory, to trzeba zaczynać od małych i wykańczać je pod każdym względem, a dopiero później próbować opiewać szerzej.

Uderza nas również używanie pospolitej formy, w tym znaczeniu, że sposób pisania, którym się posługujecie, jest stary i trzeba by pięknej treści, żeby wiersz wypadł dobrze. Starajcie się więc o własną formę. Nadesłane utwory nie będą zamieszczone, wierzymy jednak, że następne będą lepsze i chętnie je zamieścimy. Nie zrażajcie się, bo to każdy musi przejść, ale piszcie, bo warto.

Kol. Ksawery H.: Przeczytajcie odpowiedź kol. H. G. i próbujcie się zastosować do podanych mu wskazówek.

Poza tym pamiętajcie o jednym: że, pisząc o wsi, popełniacie wiele błędów zasadniczych, jakie się przytrafiają poetom z miasta, którzy opisują nieznaną sobie wieś i jej bóle i radości.

Macie zdolności poetyckie, ale wydobądźcie wreszcie mocną chłopską nutę, jaką się słyszy w codziennej pracy i życiu wsi. Jesteście przecież chłopem, więc musicie to czuć. Inaczej Wasze wiersze będą zawsze wiotkie i bezkrwiste. Pomyślcie nad tym i piszcie dalej.

K. M. W. w Nikiziałce Małej. Przodownika Wiejskiego wysłaliśmy od Nr. 4 br. Wysyłaliśmy stale. Dopilnujcie na poczcie.

Kol. Dziadźcie: Nie zamieścimy. Dokładną odpowiedź prześlemy listownie.

ODPOWIEDZI DLA MATURZYSTÓW

Kol. Grzegorz Piet.: Terminy egzaminu na Wydz. Weterynaryjnym zostaną ogłoszone dopiero w pierwszych dniach września.

Formularze można otrzymać drogą pocztową (po przesłaniu znaczków pocztowych), jednak podania o przyjęcie wraz z potrzebnymi dokumentami należy składać osobiście. Możecie to załatwić podczas Zjazdu Maturzystów. Cześć!

Kol. Mieczysław Cieciura: Informacje o warunkach przyjęcia na S. G. H. zamieściliśmy w 34 numerze „Siewu Młodej Wsi".

Zjazd Maturzystów odbędzie się w dniach 11 i 12 września. Program i szczegółowe dane prześlemy osobno. Cześć!

Kol. Biernaciak M. Zjazd odbędzie się 11 i 12 września, a więc przed pójściem rocznika do wojska. Zasyłamy koleżeńskie pozdrowienie.

Kol. Wacław Kalinowski: Informacje, o jakie pytacie, znajdziecie w bieżącym numerze „Siewu Młodej Wsi". Cześć!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 567-ej)

bomb spada na tereny koncesji (przedsiębiorstw) europejskich, a zwłaszcza francuskich i angielskich. Bomby zabiły podobno przeszło tysiąc osób, raniąc dwa razy tyle „białych", którzy się schronili na terenie koncesji międzynarodowej. w Szanghaju.

Stwierdzono, że winę ponoszą zarówno Japończycy, jak również, nawet w większej mierze Chińczycy. Lotnicy chińscy, którzy podobno umyślnie bombardowali kolonię europejskie, mieli być pociągnięci do odpowiedzialności. Że czynili to umyślnie wydaje się zupełnie prawdziwe, gdyż młodzi oficerowie chińscy są wrogo usposobieni nie tylko do Japonii, ale do wszystkich obcokrajowców wyzyskujących Chiny. I napewno nie tylu jeszcze zginie Europejczyków, mimo, że wojnę się prowadzi z z Japonią.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.